

Recenzja: Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa w III RP

Recenzje [19.12.13]

Praca prof. Bogusława Śliwerskiego pt. "Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa III RP w procesie centralizmu" jest kolejnym przyczynkiem do publicznej debaty nad losem polskiej edukacji a ściślej mówiąc polskich uczniów.

Od czasów działalności skonfederowanego Sejmu Czteroletniego, przyjęcia Konstytucji 3 maja i powołania Komisji Edukacji Narodowej jak bumerang powraca sprawa fundamentalna dla każdego demokratycznego, rządzonego przez współobywateli państwa - sprawa edukacji narodowej.

Jak ważna jest to broń w rękach oświeconego narodu udowodniła to już historia, prowadząc do całkowitego rozbioru Polski, jak tworzą niebezpiecznego, bo chcącego się reformować i unowocześniać. Ale jeszcze w czasach zaborów w jego części austriackiej powstała pierwsza autonomiczna władza oświatowa - Rada Szkolna Krajowa, której podlegało szkolnictwo ludowe i średnie. Dość powiedzieć, że w ślad za tym poszły postulaty, by szkołami zawiadywało społeczeństwo przez swobodnie wybranych przedstawicieli, którymi kierować będą wybierani wśród uzdolnionych specjaliści. To był rok 1905. Później odrodzone państwo z dużym wysiłkiem postanowiło scalić to w jeden system.

Po II wojnie światowej demokratyzacja szkolnictwa sprowadzała się do walki z analfabetyzmem, a indoktrynacja nauczycieli jak i uczniów odbywała się na wielu poziomach. Wydawało się wszystkim, iż polska rewolucja "Solidarności" nareszcie uwolni polską edukację z gorsetu upolitycznienia i presji ministerialnych urzędników. Powróci samorządność, którą gwarantować miały władze samorządowe i organy kontrolne. Niestety jak to zwykle w naszym kraju, wszystko wyszło inaczej niż sobie to wyobrażaliśmy.

Uspołecznienie szkół to tylko hasło, demokratyzacja została tylko postulatem, gdyż który dyrektor wychylił się spoza sztywnego gorsetu ministerialnych czy kuratorskich zaleceń. Wszak klasa polityczna stopniowo zagarnęła dla siebie wszelką przestrzeń społecznej aktywności, w tym również przestrzeń edukacyjną.

Praca prof. Śliwerskiego powinna rozpocząć ogólnopolską otwartą dyskusję, do czego tak naprawdę dążymy i co chcemy osiągnąć przez ten ogólny chaos i ciągłe reformowanie wprowadzonych już reform?

Z jednej strony dostaliśmy z UE fundusze na unowocześnienie infrastruktury szkolnej: tablice multimedialne, pomoce szkolne, budowa basenów, nowoczesnych sal sportowych, a z drugiej powołujemy się na oszczędności zamykając placówki w małych miastach i gminach. I to w gminach, gdzie ludzie własną aktywnością i zaangażowaniem wspierali szkoły na swoim terenie. To tam na samym dole odbyła się szczątkowa demokratyzacja i uspołecznienie placówek szkolnych. To tam samorządy szkolne, Rady Rodziców starały się współpracując z dyrekcjami stać jednym murem za utrzymaniem tych szkół w ruchu.

Najciekawsza jest część rozpoczynająca się od rozdziału "Uspołecznienie Polskie Oświaty w okresie III Rzeczypospolitej w świetle ogólnopolskich badań".

Okazuje się, że nauczyciele, którzy powinni stać w awangardzie zwolenników demokratyzacji szkoły spychają ją na plan dalszy, a 33% z nich nie uważa tego za ważne w rozwoju takich cech w edukacji młodego pokolenia. Te i inne kuriozalne dane statystyczne tylko potwierdzają diagnozę prof. Śliwerskiego: *"Silny nacisk doraźnych interesów polityków, urzędników, związków zawodowych na politykę oświatową MEN paraliżuje proces zmian i opóźnia konieczne decyzje w sferze uspołecznienia edukacji publicznej"*.

Nie wytworzyliśmy w Polsce mechanizmu lobbingu na rzecz edukacji w środowiskach intelektualnych elit naszego kraju, które kiedyś, na samym początku społecznej rewolucji "Solidarności" zabierała czynnie głos i brała udział w różnego rodzaju ogólnopolskich kongresach i zjazdach. Teraz mamy medialny chaos, dezinformację, skuteczne próby skłócenia rodziców z nauczycielami i zagubionych w tym wszystkim uczniów. Co z tego galimatiasu powstanie, nikt tak naprawdę już tego nie ogarnia.

Epatujemy się podawanymi przez prasę wynikami europejskich egzaminów w których podobno nasi gimnazjaliści byli w czołówce, ale nikt nie zastanawia się nad tym, iż to nie wyniki tworzą sprzyjające warunki do nauki tylko długofalowy program gospodarczy państwa skorelowany z potrzebami i wyzwaniem

stojącymi przed współczesną gospodarką. Niestety w rzeczywistości Polskiej, kiedy to praktycznie nie istnieje polskim przemysł, myśl innowacyjna jest znikoma, a nakłady na naukę coraz niższe, rozumiem postulat Zachodniej Europy zniechęcające nas do wydawania na to pieniędzy, gdyż oni chętnie przyjmą do siebie naszą wykształconą młodzież i w zależności od oceny ich przydatności skierują ich albo na dalsze studia, albo do ich fabryk.

Myślę, że polskie władze, a szczególnie ostatnie lata rządów Platformy zaakceptowały te nieformalne zalecenie płynące z unii europejskiej pod naszym adresem, a wszelkie działania na rzecz dalszej reformy edukacji są tylko markowanymi posunięciami mającymi ukryć tą sytuację pod płaszczkiem mainstreamowej prasy i mediów.

Gabriel Leonard Kamiński

recenzja, "Diagnoza społeczeństwa publicznego szkolnictwa III RP w procesie centralizmu", prof. Bogusław Śliwerski, Oficyna wydawnicza IMPULSA

[http://www.ksiazka.net.pl/index.php?id=49&tx_ttnews\[tt_news\]=18546&tx_ttnews\[backPid\]=1&cHash=f001ce3c60](http://www.ksiazka.net.pl/index.php?id=49&tx_ttnews[tt_news]=18546&tx_ttnews[backPid]=1&cHash=f001ce3c60)